(Nro. 96.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 49. 26. Kwietnia 1821.

Wiadomości o Wołoszczyznie i Multanach.

(Ciąg dalszy.)

Przed kilkoma laty przybyła do Bukarestu truppa niemieckich aktorów, którą po kilku wystawach zachęcono do osiędnienia. Przedstawiali Niemieckie na Wołoski ięzyk poprzekładane opery i komedyie, i w pierwszych trzech miesiącach był zawsze teatr ludzmi wszystkich stanów napełniony, atoli poźniey gdy zniknął powab nowości, ustała i chęć, a odtąd odwiedzaią go tylko Dwór, pierwsi Boiarowie i Rezydenci obcych Mocarstw, i to nie dla sztuk, lecz dla mieysca ogólnego zgromadzenia się. Na Boże Narodzenie, na Nowy rok, na imieniny Xiążęcia i na Wielkanoc iest wielki obrząd (*cerele*) u Dworu. Od godziny 9. z rana aż do południa siedzą Xiąże i Xiężna okryci kosztownemi kleynotami na sofie, i przyymuią życzenia osób, które dla swoich dostoyności są przypuszczone do pocałowania ręki. Od tego iednakże honoru są uwolnieni zagraniczni Konsulówie wraz z swoiemi małżonkami i swoią świtą. Żony Boiarow mogą siedzieć w przytomności Xięstwa i zaymuią mieysca podług rangi swoich małżonków, którzy z uszanowaniem opodal stać muszą. Przy takich festynach iest nadzwyczayny ścisk na pokoiach. Zwyczaiem iest udarować na nowy rok swoich służących, którzy z resztą żadney zapłaty nie biorą.

Przeszło 210 dni świątecznych iest do roku, które naybardziey w tem są przestrzegane, że wszyscy próżnować muszą. Chociaż na Wielkanoc i w naygorętszey porze roku przez 14 dni wszystkie interesa kraiowe spoczywaią, nie mogą także w dniach świątecznych nikogo zaymować. Podczas tych dni próżniaczych, gdzie Boiar nie zmienia swego zwyczaynego sposobu życia, staraią się niższe klassy ludu wypróżniać swoie worki po szynkach, gdzie dla zwabienia więcey gości publiczne nierządnice utrzymuią. Tutay popełniaią się naywyuzdańsze występki, i rozszerzaią się wszystkie te okropne słabości, które tak bardzo dręczą naturę ludzką. Liczba tych bezwstydnych kobiecych stworzeń iest w Bukarescie tak wielka, że ostatni Aga czyli dyrektor Policyi zaproponował Xięciu nałożyć na nie podatek, przezcoby kilkakroć stotysięcy piastrów do kassy spłynęło. Atoli odrzucono ten plan, chociaż żadne przeszkody nie były na zawadzie.

Próżnowanie naprowadza obie płci do rozpustney swawoli, w ich obcowaniu panuie zupełna wolność, a wierność małżeńska tylko z imienia istnieie. W wyborze małżonek nie ma względu na miłość lub szacunek, pieniądze przytłumiaią wszystkie inne pobudki.

Zaledwie dziewczyna 14. lub 15 lat liczy, iużci zaraz częstuią nią rodzice młodych panów. Kto poda naywiększą cenę, zazwyczay bywa przyiętym. Córki nie maią przytem żadnego głosu. Nayczęściey trafia się, że córka nie zna swoiego narzeczonego, a będąc niezdolną dla swoiego wieku młodocianego mieć iakoweś wyobrażenie o małżeństwie, podaie się bez szemrania rozkazom rodzicielskim. Zaraz po ślubie staie się panią wszystkich swoich czynności. Doznaiąc oboiętności od męża uczęszcza towarzystwa kobiece, gdzie się prędko obeznaymuie z tonem wielkiego świata. Zawiera potaiemne związki, i niszczy spokóy domowy. Dowiaduie się o tem małżonek, powstaie kłótnia, przychodzi i do szturkancow, rozgniewana ieymość opuszcza dóm, żąda rozwodu, i otrzymuie go z łatwością. Odtąd żyie sobie wolnie, albo bierze drugiego męża, ieżeli ieszcze zaiąć może. Wybór zależy już od iey woli; lecz raz obeznaymiona z przyiemnościami odmiany, rzadko kiedy iest drugiemu wiernieyszą iak pierwszemu.

Wołoski i Multański Kościół iest iedynym z pomiędzy Greckich, który rozwodu dozwala, czyli raczey, który pozwoleniem rozwodu handel prowadzi. Te nadużycia doszły tego stopnia, że żadna rozwódka nie cierpi na honorze, a gdy mężczyzni nie lepiey sobie postępuią, mało iest przykładów w Bukarescie, ażeby iaka rodzina w zgodnem po-

)(

życiu zostawała lub żeby w iakiey familii kilka rozwodów nie nastąpiło.

Zwyczaiem iest na Wołosrczyznie, że rodzice mieszaią się w familiiyne interesa swoich zaslubionych dzieci, i taką samą władzę nad niemi maią iak przed slubem. Używaią często podobnych zręcznych intryg do przywiedzenia rozwodu, iak pierwey do wydania swoiey córki.

Tak Multany iak i Wołoszczyzna są oddane nayniedorzecznieyszym zabobonom, szczególniey co się tyczy religii. Jasne nauki Chrześciaństwa są przeistoczone i zepsute od łakomych i niewdzięcznych duchownych, którzy naymnieyszego poięcia nie maią o swoiem wysokiem powołaniu i o szczytności nauki Chrystósowey.

Nauka religyina w Multanach i w Wołoszczyznie nie ma zamiaru wzniecenia gorliwości lub fanatyzmu. Naysmiesznieyszemi baśniami utrzymuią uczniów w zabobonach. Dla tego też nie może się tutay tak, iak w Grecyi rozszerzyć fazatyzm, albowiem Xięża zazwyczay ludzie z nayniższych klas nie maią żadnego znaczenia, i zostaią w pogardzie u Boiarów.

Zachowywanie niezliczoney liczby swiąt, częste spowiedzi, i uszczęszczanie na nabożeństwa są tutay niezbędne do zbawienia albowiem przezto spodziewaią się odpuszczpnia wszystkich grzechów. W kościele tylko klękaią i biią pokłony, a przy odczytywaniu Ewanielii okazuią oboiętność i nieuwagę. Kazania nie są w używaniu. Prawa kościelne zakazuią surowo związków małżeńskich pomiędzy powinowatymi, nawet ci się niemogą zaslubiać, których rodzice do chrztu razem iedno dziecko trzymali. Przestępienie podobnych praw pociąga za sobą rozwód, a nawet exkomunikacyię, gdyby małżonkowie dobrowolnie rozwieść się nie chcieli. Uchodzi wprawdzie Patryiarcha Stambulski za głowę Kościoła, iednakże nie ma żadnego wpływu do tuteyszego wysokiego Duchowieństwa i żadney kontroli nad temi Xięstwami nie utrzymuie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Jarmarek w St. Cloud.

Jarmarkowi w St. Cloud żadna w bliskości Paryża niewyrównywa uroczystość. Zaczyna się tenże dnia 7. Września i trwa przez trzy niedziel. Stek niezliczonego ludu mieyskiego i wieyskiego sciąga się do zwierzynca w St. Cloud, stanowiska iarmarku; kto własnemi nie widział oczyma, nie uwierzy iak ogromne mnóstwo kramarzy, przekupniów, i kuglarzów przybywa tu. w te czasy, i tak zabiegami iak wynalazkami iedni drugich przesadzać usiłuią, aby tylko wydrwić grosze od przybywaiących ze stolicy i okolic zaszybionych gawronów. Minąwszy bramę St. Coud daie się widzieć z prawey strony głowney ulicy około bud nieruchomych mnoga ieszcze liczba innych budek na czas iedynie iarmarku stawianych płutnem a nawet i gałęzią pokrytych, w których przychodnie mogą zupełnie wszystkim zmysłom i żądzom swoim dogodzić. Od nayrzadszych osobliwości do naypospolitszych drobnestek, od złotych i srebrnych towarów i kleynotów do mirlitonów i pierniczków, wszystkiego tam dostanie. Za temi budami i im naprzeciw w uboczney ulicy wszyscy owi kuglarze, których w Paryżu mnóstwo, maią swoie namioty, gdzie publiczność ciekawość swoią mniey więcey opłaca. Tu obok sławnego Frankoniego, nayposledniey si widzieć się daią kuglarze; tam znowu obok namiotu Pana Oliviera, który niedocieczone swoie przedstawia sztuki, popisuią się wyuczone pieski tańcami; owdzie pod drzewem, w którego cieniu, widok straszliwy ludożerczego lwa morskiego i dzikiego człowieka, przeraża każdego strachem, co za dwa półtoraki szuka w tem obmierzłem widowisku ukontentowania, w niecą także i rycerz baszty (*Boulevard*) Bobéche śmiech nieustaiący. Pełno także pomiędzy główną ulicą i wodoskokami, chodzących restauratorów. Ci korzystaią z czasu, o zukuią bez litości swoich zgłodniałych lub spragnionych gości, przedaią im wino Suresneńskie w mieysce Burgundzkiego, a niedoiadki przysmaków kuchni pałacowey, za świeże przyprawy. Gdyby przynaymniey te pozostałki były takiemi, iakie im się dostaią, uszłyby iako tako, ale że ie przeistaczaią, staią się przeto szkaradzieństwem. Mimo to atoli, kto zgłodniały, wszystko smacznem znayduie; wieczorem zgraia iedzących, cisnących się bez względu na osobistość, około stołów w pospiechu i dość niezgrabnie ustawionych, wydaie się istotnie nader komicznie. Część gości ostrożnieysza i skromnieysza siada na murawie, a na papierowych talerzach ziada kapłony, pieczenie i baranie, albo pasztety z sobą przyniesione z Paryża, i kupuie wino, piwo lub inny podług upodobania napóy, u naybliższego restauratora. Ogół, wyobraża obóz woyska. Ma' się samo przez się rozumieć, że tylko niższa klasa uracza się tem wieśniaczym sposobem. Albowiem tak zwany świat wielki nie raczy się zniżać do bankietów w massie. Klassa ta u-

smierza swóy apetyt tylko u restauratorów parku, albo u owych w St. Clud i Sevres, płacąc za wszystko bardzo drogo.

Naylicznieyszym iest iarmark w trzy dni niedzielne. W te dnie wszyscy z okolicy włoscianie o świtaniu dnia spieszą się swoiemi podwodkami do Paryża, dla przewożenia do St. Cloud ciekawych Paryżanów, równie iak Paryżanek. Podwódki tę powleczone białem płótnem, częścią też gałęziami tylko pokryte, zasiada tyle Paryżanów, ile się tylko zmieścić może dla iak naytańszey opłaty. Taka czereda iedzie spiewaiąc pełna wesołości. Komu takie bez-rysorów i pasów podwodki nie są dogodne, przedsiębierze wygodnieyszą podróż wodą na galarku (*Galiote*), który iednego dnia pięć lub 6 razy do St. Cloud płynie i z tamtąd wraca, albo na czołnach, których wielka liczba przy moscie Ludwika XVI. i Tuileryi zawsze w gotowości znayduie się. Paryżanin dostaie się nierównie wygodniey, ale też i pomaley iak lądem i wodna ta przeiazdka ma tak licznych miłośników, że policyia uznała potrzebę oznaczenia liczby, iaka naczolna owe wsiadać może, i owszem, gdy zapał, z którem się Paryżanie na tę czołna wciskaią, nie raz pociągał za sobą przypadki tonienia, musiała nawet baczne mieć oko przy wsiadaniu. Prawidłem to iest, ażeby ten, kto chce dobrze dzień w St. Cloud przepędzić, iuż o południu tam się znaydywał. Czas od przybycia w St. Cloud do obiadu iedni przepędzaią na oglądaniu bud kramarskich i przypatrywaniem się rozmaitym wydarzaiącym się scenom, dogadzaią ciekawosci; drudzy zabawiaią się różnemi po parku rozrzuconemi rozrywkami iako to końmi drewnianemi, chustawkami i t. p. inni znowu poprzestaią na graniu nieczynney zupełnie roli, przechadzaiąc się tylko i przypatruiąc się natłokowi. Komu nogi odpowiadaią, albo kto swoie szczególnieysze ma powody szukać samotności, opuszcza niziny parku, wychodzi na wzgórza, i przechadza się po krzakach i gaikach tamże będących. Gdy przechadzki, zabawy, odwiedzanie Sylezek, tak bardzo apetyt zaostrzyły, że i odświeżane przez garkuchniarzy potrawy podobać się mogą, siada się do obiadu. O tey porze, która w nieposlednim rzędzie ogółu uroczystości, się mieści, maluie się radość na twarzach wszystkich i tu się naylepiey okazuie iak wysoce Francuzi cenią roskosze Bachusa. Gdy dzień ustępuie nocy, ustępuią też dzienne przyiemności tym których Terpsychore i Momus udziela. Wszędzie spostrzegasz przygotowania do balów, a ucho głaszczą rozliczne tony pomieszanych z sobą instrumentów.

W tym czasie uroczystość ta czaruiącą przybiera postać. Wiazdowa ulica pała blaskiem sutego oświcenia. Poprzeczne ulice w sale tańców przekształcone iasnieią niezliczonem mnóstwem światła. Wodoskoki pełne lamp, nie wodą ale ogniem wytryskać zdaią się a zieloność drzew w przyiemnieyszem wydaie się kolorze. Wszystko to połączone z powszechną i sympatetyczną prawie wesołością mnóstwa widzow, z nayrozmaitszemi w lasach i gaiach pomieszanemi akordami muzyki, nadaie ogółowi obraz czarodzieyski. O tey chwili ulica główna pełna ludu wszelkiego rodzaiu i wieku, albowiem cała ludność wyiąwszy tych, którzy szczególne swoie przyczyny maią ukrywać się pod płaszczem nocnych ciemności, ciśnie się w oświeconą część ogrodu, dla kosztowania i tych przyiemności wieczora.

Osobliwszą rozrywką na tey uroczystości są mirlitony. Rodzay to iest muzycznego instrumentu, który się robi z zdziebła trzciny. Ten zaiste niemiły instrument, wydaie za zadęciem osobliwszy ton, zdolnieyszy razić niż głaskać ucho. Ale iuż to weszło w modę, dziką tą muzyką podczas tey iarmarkowey uroczystości obrażać uszy. Uwierzyć niepodobna; iakie mnóstwo mirlitonów na tem sprzedaie się iarmarku. Wszystko, bez różnicy kupuie one i przechadzaiąc się gra czyli raczey piszczy na nich. W niedzielne 3 dnie przedłuża się uroczystość iarmarkowa do późney nocy. O 11tey godzinie a nawet o samey północy ieszcze pełno ludzi.

Paryżanin własnego niemaiący powozu ciągnie zazwyczay pieszo przez las Boulogne, częściey przez Passi, powracaiąc do stolicy. Takiemi wieczory droga z St. Cloud do Paryza iest nieprzerwanem pasmem tłoku ludu iuż w powozach iuż pieszo powracaiącego. I tu ieszcze panuie nayżywsza wesołość; spiewaiąc i z powiększonym piskiem mirlitanów a kończą tę podróż.

Przed niedawnemi czasy, powrót ten z St. Cloud do Paryża przez las Boulogne, wystawili kronikarze nie w naylepszem świetle dla Paryżanek. Głoszono o licznych awanturach miłosnych, do których powodem były roku pora, nocne ciemności, las, a nayszczególniey to upodobanie, z którem iest płeć piękna, dla taiemnic i osobliwości. Lecz od czasu iak Angielskie woyska w lesie Boulogne koczowały i przy drodze z Passy iuż i drzew i kraków nie stało, nie ma i zgorszenia.

)(2

Margrabia de Fontanes.

Literatura poniosła bolesną stratę przez śmierć Para Francuzkiego, Margrabiego de Fontanes, umarł ón w dniu 17. Lutego r. b. był Wielkim Mistrzem Uniwersytetu (to iest przełożonym całego wydziału edukacyynego we Francyi) i Wice-Prezesem Akademii Francuzkiey. Jako były Prezes Ciała prawodawczego, wprawiał w podziwienie rzadkim talentem wymowy; w zawodzie piękney literatury znany był zaszczytnie w przekładzie Popego »Rozbioru Człowieka« i uwieńczonem w r. 1789 przez Akademiię Francuzką dziełem: *Epitre sur l' edit en faveur des nonactholiques.* (uwagi nad edyktem na korzyść akatolików.) i nie miał ieszcze lat 60. — W r. 1797 wydawał Pamiętnik. Zdania iego, ściągnęły nań nienawiść byłego Rządu; miano go pod okiem, schronił się potem do Anglii; po 18tym Brumaire, powrócił do Paryża i pracował wspólnie z La Harpem, Esmenardem i Chateaubriandem nad Merkurym. Swietna mowa iego podczas koronacyi Cesarza, trwa dotąd w żywey pamięci. Poźniey popadł u Napoleona w niełaskę. Za pierwszem przywroceniem dawnego Rządu, przychylił się do Bourbonów. Podczas przywłaszczenia Bonapartego żył Fontannes całkiem odosobniony; za drugim powrotem Krola mianowany został Prezydentem Kollegium wyborczego obu Departamentów Sèvres i niebawem Członkiem rady tayney.

Rzeźba Kanowy.

W składzie rzeźb Kanowy, wystawiono dla miłosników sztuki, przeznaczoną do Wiednia kolosalną grupę z marmuru, przedstawiaiącą walkę Tezeusza z centaurem (pół człowieka pół konia). Bohater, unosi prawicę do góry dla zadania ostatniego ciosu swoiemu przeciwnikowi maczugą Peryfeta; lewicą trzyma go silnie za gardło i wali go przez pół na ziemię.

O Piwie.

Piwa miałyby bezprzecznie więcey trwałości, mocy i smaku, gdyby starano się lepiey korzenność z chmielu wyciągać. Prawie we wszystkich browarach dzieie się tak, że bardzo ulotne części onegoż giną widocznie i przez zwyczayne rozszczenie, gotowanie i polewanie wodą gorącą chmielu, bywa wprawdzie ciemnieysza braha, atoli istotna korzenność maiąca napóy ożywiać i utrzymywać, ulatuie zupełnie. Dawnieysze doswiadczenia wyciągać na zimno prassami z chmielu moc nie całkiem odpowiedziały oczekiwaniu, ponieważ zarod gorszkowaty własciwy częściom tłustym tegoż chmielu nie mógł się zupełnie rozpuscić czysto w zimnie. Przeciwnie P. Remershausen w Erfurcie z szczególnieyszym skutkiem urządził swoią prassę parową i do takiego ią doprowadził celu, że działaiąc przez rozrzadzenie powietrza i parę w każdym względzie odpowiada potrzebie. Z chmielu wyciąga się szybko i czysto moc i można oszczędzić trzecią część ilości chmielu dotąd używaney, przyczem zapobiega się starannie ulatywaniu korzenności, ponieważ to, co się wyciąga, spływa do zamkniętego chłodzącego naczynia. Wyciąg ten korzenny dodaie się w tenczas dopiero, gdy piwo iest wychłodzone. Jak urządzenie to udoskonala i wspiera korzystnie wszystkie browary piwne, tak służy także do robienia naylepszego piwa Angielskiego, a powszechne używanie tego sposobu, będzie miało wpływ znaczny do potrzebnego ulepszenia tey odnogi przemysłu.

Wiosna i Zima.

Jeżeli tkliwe zapały,
Znaydą przyiemność u Basi,
A mey duszy ogień trwały,
Jey się weyrzeniem nie zgasi;
Chociaż snieg łany ubieli,
Mróz zwarzy kwiatki na grzędzie,
Miłość serce rozweseli,
A zima wiosną mi będzie.
Lecz gdy wzdychać nie pozwoli,
Do swey niebiańskiey osoby,
Na znak okrótney niedoli,
Przybierę szatę załoby.
Nawet gdy Zefir szkrzydlaty,
Ożywi ptasząt śpiewanie,
Zakwitną na łąkach kwiaty,
Mnie wiosna zimą się stanie.

St. Jasz. —

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.